

ADAPTACJA OSADNIKÓW Z BUKOWINY
NA ZIEMIACH ZACHODNICH

WSTĘP

„Etnologowie zmienili przedmiot swoich zainteresowań, przechodząc od badania statycznych kultur, do śledzenia dokonujących się w nich zmian”.

A. Kłoskowska: Człowiek i kultura, Wódz słońca.

Podstawowym zagadnieniem w niniejszej pracy jest proces adaptacji osadników z Bukowiny, rozpatrywany na podstawie badań prowadzonych od czerwca 1965 do lutego 1967 roku na Ziemiach Zachodnich. Dla jasności podaje się wyjaśnienia treści pojęć, którymi w toku pracy autorka się posługuje.

„Adaptacja — całość procesu przystosowania migranta do nowego środowiska”¹. Obejmuje ona nowe warunki geograficzne, klimat (tzw. aklimatyzacja), nowe warunki pracy i gospodarowania (adaptacja ekonomiczna), wreszcie adaptacja kulturowa polega na zacieraniu się różnic etnograficznych, wyrównywaniu się wzorów kulturowych, narastaniu współżycia między grupami i prowadzi w efekcie do wytworzenia się jednej społeczności. Adaptacja jest więc całością procesów przystosowania się do warunków życia w nowym miejscu. Proces tworzenia się z różnych grup jednolitego społeczeństwa nazywamy — integracją.

Integracja społeczna dokonuje się w związku z osiedlaniem się w określonych miejscowościach Ziem Zachodnich ludności pochodzącej z różnych stron dawnej Polski i świata. Ludność ta nie miała ze sobą przedtem żadnej styczności a kontakty jej nacechowane w początkowym okresie dużą obcością, doprowadziły wraz z ogólnymi przemianami do powstania nowej społeczności ludzkiej².

Ludność Ziem Zachodnich stanowiła w początkowym okresie zbiorowość bardzo zróżnicowaną kulturowo, co było następstwem różnorodności pochodzenia terytorialnego. Różnice etnograficzne w wypadku osadników z Bukowiny pogłębione zostały pobytem na emigracji. Stąd też wyłania się tu istotny problem tworzenia się więzi lokalnej, polegającej na powstawaniu u ludności osiedlonej związków z nowym otoczeniem społecznym, jak i z geograficzno-przyrodniczym³. Procesy adaptacji, integracji i w związku z nimi narastająca więź lokalna prowadzą w konsekwencji do powstania takiego typu więzi społecznej, która ostatecznie cementuje grupy osadnicze w jeden organizm. Procesy swoiste dla zbiorowości Ziem Zachodnich związane są z zasiedlaniem

¹ Z. Dulczewski: Organizacja badań socjograficznych na Ziemiach Zachodnich, Przegląd Zachodni, 1958, nr 2.

² Oba te procesy (integracji i tworzenia się więzi lokalnej) mogą, ale nie muszą dokonywać się łącznie.

³ Z. Dulczewski: Społeczne aspekty migracji na Ziemiach Zachodnich, Poznań 1964.

tych ziem, które zostało zapoczątkowane w 1945 roku i w zasadzie trwa po dzień dzisiejszy⁴.

Większości migracji dokonuje się przez przybywanie pewnych grup ludności do miejscowości już zasiedlonych. Społeczności „wchłaniające” podporządkowują sobie przybyszów, narzucając im własne wzory społeczno-kulturowe. W rzeczywistości proces oddziaływania jest obustronny. Odrębność migracji ludności polskiej na Ziemiach Zachodnich polega na tym, że w olbrzymiej większości wypadków oznaczała ona całkowitą wymianę mieszkańców. „Migranci zastali w miejscu swego osiedlenia się próżnią społeczną i ich zadaniem było organizowanie nowych społeczności osadniczych”⁵.

Teren województwa zielonogórskiego obejmuje ziemie o różnej przeszłości historycznej, lecz okres zapoczątkowany datą 1945 roku (jeżeli chodzi o osadnictwo tych ziem) nie ma najczęściej z przeszłością doniosłych punktów stycznych. Na kształtowanie się sytuacji demograficznej Ziemi Lubuskiej składały się takie procesy jak: a) repatriacja ludności niemieckiej, b) osadnictwo repatriantów polskich, c) akcja przesiedleńcza z Polski Centralnej, d) osadnictwo wojskowe i reemigrantów powracających do kraju.

Na Ziemię Lubuską napływali też przesiedleńcy z przeludnionych powiatów województwa rzeszowskiego, krakowskiego i lubelskiego. We wrześniu 1945 roku PUR skierował na wsie lubuskie 34.126 osób. Do 31.XII.1946 roku liczba doszła do 91.785 osób.

Z migracjami masowymi wiąże się powstawanie nowych grup społecznych, rodzinnych, zawodowych, religijnych. Chronologicznie pierwszym tworem były grupy terytorialne. Bezpośredni wpływ na kształtowanie się nowych stosunków społecznych miał sam przebieg migracji.

Przybywały grupy związane tradycyjną więzią terytorialną (całe wioski przesiedleńcze), grupy zorganizowane w czasie przesiedlania się wspólnymi transportami, jak i wybrane osiedleńcze ekipy pionierskie. Każda z grup, poza świadomością przynależności do narodu polskiego, posiadała cały szereg wartości i wzorów kulturowych, które ukształtowały się w innym środowisku. W wyniku zderzenia się kultur regionalnych, któremu towarzyszyło zjawisko wzajemnego wartościowania, dochodziło do wzajemnych zapożyczeń kulturowych.

Z kolei odmienność struktury psycho-socjologicznej każdej z grup regionalnych, wypływająca z wielu czynników geograficzno-historycznych i z odmiennego charakteru środowiska, w których kształtowały się dane grupy na przestrzeni wielu pokoleń, a nawet wieków, wycisnęła znamię na strukturze kulturalno-społecznej nowo powstałej zbiorowości⁶.

Badania nad adaptacją osadników z Bukowiny obejmowały zagadnienia ściśle etnograficzne (wybrane elementy kulturowe — dla zrekonstruowania obrazu ich kultury przed przybyciem na Ziemię Zachodnią; zderzenie kultur — losy wybranych elementów kulturowych), jak też dotyczyły zmian społecznych i mechanizmu ich powstawania.

Z przebadanych 6 wsi, czterem (Kisielin Nowy, Kisielin Stary, Racula i Przytok są osadami podmiejskimi), grozi wchłonięcie przez Zieloną Górę. Drożków i Miłsko pomimo bliskości miasta mają charakter wsi rolniczych. Powiat zielonogórski obejmuje 64 wsie pozostające pod bezpośrednim wpływem Zielonej Góry (dzięki dobrze rozwiniętej sieci komunikacji kolejowej i PKS).

⁴ op. cit.

⁵ op. cit., s. 63.

⁶ J. Tomaszewski: Z badań nad integracją społeczną na Ziemiach Zachodnich. Przegląd Zachodni, 1958, nr 2.

Kryteria wyboru miejscowości do badań to: ilość osadników z Bukowiny w danej wsi; po drugie konieczność zanalizowania sytuacji we wsiach o różnym charakterze gospodarczym (rolnicze — jak Drożków i Miłsko; osady podmiejskie — jak Nowy Kisielin, Stary Kisielin, Przytok i Racula); po trzecie we wszystkich z tych 6 wsi można było znaleźć ludzi związanych tradycyjną więzią terytorialną. Są to byli mieszkańcy Waszkowców i okolic, w większości z sobą spokrewnieni i obecnie związani znów należeniem do wspólnej parafii w Przytoku, ponieważ przywieziono tam wyposażenie kościoła z Waszkowców.

Z wyżej wymienionych powodów w przeprowadzonych badaniach w każdej z 6 wsi od czerwca 1965 roku do lutego 1967 roku główny nacisk położony był na wywiady z informatorami ze średniego i starszego pokolenia osadników. Wstępny etap poświęcony został zbieraniu ogólnych danych o wsiach w wywiadach z czynnikami oficjalnymi (sołtys, GRN, PRN Wydział Rolnictwa, WRN — Wydział Rolnictwa, nauczyciele, gospodarze klubo-kawiarni „Ruch”).

Następnie, po przebadaniu według kwestionariusza 50 osób ze starszego pokolenia (w tym: rolników, robotników, rzemieślników, pracowników umysłowych i osoby bez zawodu) i około 20 osób z pokolenia średniego (w tym większość chłopo-robotnicy po różnego rodzaju szkołach zawodowych) przeprowadzono szereg rozmów z przedstawicielami młodzieży. Należało również posłużyć się metodą bezpośredniej obserwacji, mieszkając przez pewien czas w Nowym Kisielinie, odległym o kilkaset metrów od Starego Kisielina i 4 km od Drożkowa i Przytoku. Kwestie, które nie wyszły przy pierwszych badaniach, uzupełnione zostały na podstawie wywiadów według dodatkowo stworzonego kwestionariusza.

Zachodzące w badanych miejscowościach procesy urbanizacyjne wraz z industrializacją terenu mają wpływ na przebieg adaptacji tak kulturowej, jak ekonomicznej osiedlonej ludności. Duża ruchliwość pionowa — możliwości awansu społecznego i ekonomicznego, w połączeniu z migracją do miasta — decyduje o zacieraniu się tradycyjnych wzorów kulturowych na rzecz nowych, miejskich, dostępnych dzięki środkom masowego przekazu.

Praca w terenie wymagała długotrwałego, intymnego kontaktu z badaną zbiorowością. Umożliwiło to uchwycenie nowego aspektu kultury, jej odbicia i przejawów w osobowości konkretnych jednostek ludzkich w takiej mierze, w jakiej wynikają one z przynależności do określonej grupy kulturowo-społecznej.

Analiza zebranego materiału nie opiera się na danych statystycznych, które trudne były do odtworzenia, lecz ograniczona została do opisu najważniejszych procesów i tendencji występujących w omawianej grupie. Podstawowym zadaniem była rekonstrukcja obrazu kultury wyjściowej osadników z Bukowiny, charakterystyka jej cech podstawowych oraz prześledzenie dokonanych w niej zmian i ich przyczyn.

W bogatej literaturze dotyczącej Ziemi Zachodnich można znaleźć prace mówiące o ludności z Bukowiny⁷. Badania nad kulturą regionalną osadników z tego terenu na Śląsku prowadził też ośrodek wrocławski⁸. Prace te dotyczyły jednak tylko górali śląskich, którzy wywędrowali na Bukowinę ze Ślą-

⁷ Praca M. Gotkiewicza poświęcona temu problemowi: *Pieśni górali śląskich przetrwałe na Bukowinie. Prace i Materiały Etnograficzne*, t. VII: 1948/49; *Ślązacy wrócili z Bukowiny i Bośni na Dolny Śląsk. Ziemie*, T. XXVII; 1948, nr 1; *Zwyczaje noworoczne naszych repatriantów z Bukowiny „Orli lot”*. R. XXI: 1947, nr 9—10.

⁸ *Zeszyty Etnograficzne Muzeum Wrocławskiego*. T. I: 1963.

ska Cieszyńskiego, okolic Czacy, pracowali na Bukowinie jako górnicy i wrócili do kraju po wojnie, czasami do swoich macierzystych wsi. O tzw. „Mazurach” z Bukowiny, których adaptacja na Ziemiach Zachodnich jest tematem niniejszej pracy, nie ma jakichkolwiek opracowań. Różnice między „Góralami” a „Mazurami” można stwierdzić w całości ich kultury i nawet długo-trwały pobyt na emigracji nie zdołał ich zatrzeć. Poza tym „Górale” wrócili na Śląsk Opolski, podczas gdy „Mazurzy” osiedlili się na obcych im i pozabawionych ludności autochtonicznej terenach.

W dalszej części pracy będą oni nazywani „osadnikami z Bukowiny”, ponieważ przybyli tak z radzieckiej, jak i rumuńskiej części i ani nazwa „repatrianci”, ani „reemigranci” nie obejmuje ich grupy w całości.

I. Osiedlanie się na Ziemiach Zachodnich

Obecni repatrianci z Bukowiny, to potomkowie starych rodów śląskich z okolic Cieszyna, Istebnej i Czacy, jak też i polskiej ludności mazurskiej. Północna połać Czadeckiego pod koniec XVIII wieku stała się w całości domeną węgierską. Po wcieleniu Galicji do Austrii (1772 r.) i Bukowiny (1775 r.) emigracja z Czadeckiego zaczęła się kierować ku obu tym krainom, a z Galicji — na Bukowinę i Mołdawię. Już w roku 1803 duże grupy Polaków zamieszkiwały Kaliczankę na przedmieściu Czerniowiec, Starą Hutę, Treblecz, Hliboką. Pod naporem nowych fal osadników ludność przenosiła się dalej, zakładając nowe osady. Górale śląscy mieszały się w dalszych wędrówkach z ludnością mazurską i z potomkami polskiej szlachty zagrodowej, zachowując swą narodowość, pomimo, iż tworzyli tam szereg wysepek wśród obcych etnicznie żywiołów. Na przełomie XIX i XX wieku na Bukowinie było około 8000 Polaków — w przeważającej większości skupionych w Czerniowcach, Starożyńcu, Wyżnicy, Kuczurniku, Bahrynesztach, Bułajach, Kaczyku.

Po drugiej wojnie światowej z Bukowiny rozdzielonej między ZSRR i Rumunię, Polacy wrócili do kraju. W 1945 roku repatriacja objęła część radziecką (Czerniowce, Baniłów, Treblecz i Hliboką), potem też część południową, rumuńską Bukowinę (reemigracja)⁹.

Aby zrozumieć, jak bardzo różne były warunki na Bukowinie w porównaniu z tym, co zastali osiedleńcy na Ziemiach Zachodnich — należy podjąć próbę odtworzenia obrazu ich życia przed powrotem. Podczas pobytu na Bukowinie zdążyli się oni już oderwać od polskiej wsi i środowiska rodzinnego. Miejsce pochodzenia przodków znali tylko z tradycji.

Konserwatyzm obyczajowy zbiegł się w dużej mierze z walką o zachowanie języka polskiego i wielu innych, własnych cech kulturowych, odróżniających członków gromady wiejskiej od obcego społeczeństwa, z którym warunki społeczno-gospodarcze zmuszały Polaków do utrzymywania coraz to bliższych związków. Wiązało się z tym mocno zakorzenione poczucie wyższości nad ludnością ukraińską, uważaną powszechnie za niższą kulturalnie i przeświadczenie o równych prawach w odniesieniu do Rumunów, Niemców i Żydów. Skutkiem stałych kontaktów z Ukraińcami obserwowano się powszechną znajomość języka ukraińskiego, którym nawet posługiwano się na codzień. Obowiązywała również znajomość urzędowego języka rumuńskiego, którego dzieci uczyły się w szkole. W takiej sytuacji język polski, używany tylko w domu i to coraz rzadziej, stopniowo ulegał zapomnieniu. Po polsku mówiono w czasie polonijnych uroczystości narodowych lub kościelnych

⁹ M. Gotkiewicz: Ślązacy wrócili..., op. cit.,

i w większych miastach, gdzie były „polskie domy” i szkółki przykościelne.

Polacy uważali Bukowinę za swoją ojczyznę „z dziada pradziada” (według słów jednego z informatorów), mimo, iż wszystko było tam obce i niepolskie, mimo świadomości narodowej i odrębności obyczajów. Wprawdzie wiedzieli, że przodkowie ich przybyli z Polski, znano nawet miejscowości, z których wywędrowali, ale były to w ich pojęciu czasu bardzo odległe.

Takiemu zadomowieniu się na obczyźnie zapewne sprzyjały warunki fizjograficzne i klimatyczne. W wypowiedziach osadników dominuje zachwyt nad urodą Bukowiny. Poblize gór, bujne lasy liściaste, gęsta sieć rzeczna i dobry klimat, oto podnoszone przez rozmówców walory.

Największym atutem Bukowiny były jej doskonałe gleby (czarnoziemny pszenno-buraczane). Jeden z osadników skwitował pytanie o warunki życia słowami: „Gospodarka wszystkim szła dobrze — bo gleby były dobre”.

Do tego stwierdzenia można sprowadzić wypowiedzi wszystkich informatorów. Dla określenia stosunków międzyludzkich posłużyć mogą słowa: „Żyło się dobrze, każdy pilnował swoich praw i zwyczajów i nie naruszał cudzych”. Należy uświadomić sobie, że związki Polaków z poprzednim miejscem zamieszkania trwały dostatecznie długo, aby ci, którzy teraz mieszkają na Ziemiach Zachodnich, wspominali poprzednie stosunki społeczne jako niemal idealne.

Od wielu pokoleń polsko-ukraińskie i polsko-rumuńskie małżeństwa mieszane łączyły Polaków z różnymi grupami narodowymi i gwarantowały istnienie dobrosąsiedzkich stosunków, a jednocześnie prowadziły do przejmowania obyczajów, lub przynajmniej powierzchownego ich upodobnienia do ukraińskich. Polacy też nie byli jedynymi obcymi przybyszami na Bukowinie, bowiem zamieszkiwali tam Niemcy, Żydzi, Słowacy, Rumuni i Ukraińcy.

Za czasów panowania austriackiego nie było jasności w kwestii, kto jest u siebie. Kiedy Rumunia przejęła władzę nad Bukowiną stanowiącą teren nieuprzedyskutowany, wtedy Polacy, których podstawowym źródłem utrzymania było rzemiosło, zajmowali dosyć wysoką pozycję społeczną w rolniczych wsiach ukraińskich. Jak sami mówią, byli cenieni i szanowani, ponieważ byli niezbędni.

Wojna naruszyła spokój i normalne stosunki panujące na wielonarodowej Bukowinie. W atmosferze szowinizmu ukraińskiego zarysowała się ostro kwestia przynależności narodowej. Poczucie narodowe ludności polskiej wzrosło. Mężczyźni trafili na front wraz z Wojskiem Polskim powstałym w ZSRR. Nowe ukształtowanie granic i umowa o repatriacji postawiły ludność polską wobec dylematu: wybrać ojczyznę lokalną czy regionalną i pozostać nadal jako mniejszość w ramach innej wspólnoty, czy też iść za państwem, które objęło zasadniczą masę narodu i przesunęło swe granice na zachód — nad Odrę i Nysę¹⁰. Decyzja była tym łatwiejsza, że faktycznie podejmowana było zbiorowo. Wyjeżdżały wielkie grupy — krewni i znajomi obcymi transportami. Proces migracyjny obejmował lata 1945—46. Wyjeżdżali w nieznanym w masowych transportach — czasem wraz z całą lokalną społecznością. Opuszczali rodzinne strony, gdzie wszystko było im bliskie, gdzie rośli i osiągnęli stabilizację.

Okoliczności pierwszej repatriacji 1945—46 nie sprzyjały szybkiemu zadomowieniu się na Ziemiach Zachodnich, ponieważ istniało wtedy jeszcze pow-

¹⁰ K. Żygulski: Repatrianci na Ziemiach Zachodnich. Poznań 1962, s. 54.

szechne przekonanie o tymczasowości położenia politycznego. Ludzie wierzyli, wyjeżdżając i zostawiając cały swój dobytek, że za 5—6 miesięcy wrócą z powrotem.

Prosimi tych, którzy nie mogli lub nie chcieli wyjechać — o opiekę nad pozostawionym inwentarzem żywym i martwym. Zniszczenia wojenne wsi Ziemi Zachodnich, mimo stosunkowo niewielkich strat w budynkach, pozbały gospodarstwa prawie całkowicie inwentarza żywego i martwego, zapasów, co ogromnie utrudniało zasiedlenie i zagospodarowanie wsi. Trudna też była niechęć do przełamania do nowej przyrody. Oto, jak określiła swoje pierwsze wrażenia po przybyciu do Milska T. K. (obecnie liczy 56 lat) „wydawało mi się, że nie z tej strony słońce wschodzi”.

Napływającym po wojnie osadnikom państwo zapewniło podstawowe warunki bytu: pracę, mieszkanie, opiekę w okresie początkowym. Rozdysponowano ruchomości i nieruchomości.

Pierwsze fale osadników mogły sobie dowolnie wybierać gospodarstwa. Reszta, przybywająca później, musiała się zadowolić tym, co zostało. Ludność z Bukowiny przybyła bądź to w ostatniej fali repatriacyjnej (wrzesień—październik 1945), lub jako reemigranci z Rumunii na początku 1946 roku. Większość gospodarstw i zagród była już zajęta, trzeba się więc było decydować na to, czego inni nie chcieli.

Na całych Ziemiach Zachodnich często spotykało się, że duża część osiedleńców pochodziła z jednej miejscowości, miało to miejsce w powiecie zielonogórskim we wsiach Nowy Kisielin, Stary Kisielin, Droszków, Przytok, Milsko i Racula. Takie zresztą osiedlanie się ułatwiało adaptację, lecz jednocześnie sprzyjało konserwatywnemu utrzymywaniu się starych wzorów gospodarskich oraz utrudniało integrację z innymi grupami osiedleńców. Dostosowanie się nie przebiegało jednolicie we wszystkich płaszczyznach. Najszybciej następowała na ogół adaptacja ekonomiczna, potem społeczna, natomiast wyrównywanie różnic obyczajowo-kulturowych przebiegało powoli. Na skutek osiedlenia się na Ziemiach Zachodnich, mimo zniszczeń — poprawiły się ogólne warunki życia mieszkańców, przenieśli się do warunków o wyższym standardzie cywilizacyjnym (światło, wodociągi, nowoczesne kuchnie, piece kaflowe, murowane domy, szosy asfaltowe, kolej, autobusy).

Z pochodzeniem terytorialnym wiązały się różnice w kulturze materialnej i społecznej ludności, a często i postaw politycznych. Grupy przyniosły odmiennie wyposażenie techniczne i gospodarcze. Większą część dobytku pozostawiono na Bukowinie w przeświadczeniu, iż istnieją możliwości nowych, zasadniczych zmian, które spowodowałyby konieczność powrotu na stare miejsce. Po długotrwałym pobycie za granicą przywieźli bagaż kulturowy w postaci nawyków, form i wzorów wypracowanych przez inne środowiska.

Bezpośrednio po zetknięciu się przybyłej ludności w życiu społeczno-kulturalnym przeważały kontrasty etnograficzne. Umiejętność posługiwania się nowoczesnymi narzędziami i znajomość zasad nowej techniki rolnej przynieśli osadnicy z poznańskiego i niektóre rodziny z innych województw. Poznaniacy używali maszyn, stosowali sztuczne nawozy. Ta grupa stała się wzorem do naśladowania, odgrywała rolę arbitra wyrokującego w sprawach celowości, prawidłowości czy anachroniczności stosowania niektórych technik czy metod. Przyswajanie sobie zasad korzystania z nieznanych urządzeń i narzędzi wymagało czasu, wysiłku i pomysłowości. Różnice dotyczyły niemal wszystkich elementów kultury materialnej, społecznej i duchowej. Przede wszystkim grupy posługiwały się odmiennym językiem lub narzeczem. Osadnicy

z Bukowiny pochodzili z terenów etnicznie mieszanych, gdzie współzycie różnojęzycznych grup zmuszało do opanowania kilku języków, a opanowanie języka urzędowego było koniecznością życiową. Z czasem język oficjalny stał się językiem domowym.

Różnice obejmowały nie tylko zewnętrzne formy bycia (przyzwyczajień, ubiorów, mieszkań), ale i cechy psychiczne oraz postawy ukształtowane pod wpływem odmiennych tradycji kulturowych, warunków cywilizacyjnych, a nawet systemów ustrojowych i gospodarczych.

Stąd też osadnicy z Bukowiny dłuższy czas czuli się w tym otoczeniu obco. Nad ich życiem w pierwszym okresie ciążył nastrój tymczasowości, mnożyły się konflikty między nimi, a innymi osadnikami (szczególnie z poznańskiego), dręczyły trudności gospodarcze (nieznajomość gleby, techniki, roślin uprawnych, brak narzędzi), trwałe poczucie niepewności i zagrożenia. Wszystko to utrudniało adaptację reemigrantów do nowych warunków. Adaptacja nie była jeszcze aprobatą nowych warunków, uznaniem ich za stałe, zakładała jedynie znajomość środowiska w takim stopniu, że umożliwiała uniknięcie poważniejszych konfliktów z otoczeniem.

Życie społeczne charakteryzowała w pierwszym okresie idealizacja własnej grupy, przy równoczesnej negatywnej ocenie pozostałych osiedleńców. Grupa przybyszów z Bukowiny zachowywała w nowych warunkach całkowitą odrębność kulturową, tworząc etniczno-kulturowe getta i procesy integracji nie występowały. Na gruncie pierwszych konfliktów, które rzuciły poważny cień na dalsze stosunki, dochodziło do tworzenia się postaw antagonistycznych, wynikających z poczucia zagrożenia. Powstał odruch samoobrony grupowej przez negatywne oceny grup zagrażających, przy równoczesnej apoteozie wartości własnych. Skrajne dyferencje kulturowe sprzyjały tendencjom separatystycznym. Miejskami demonstracji różnicowań były poszczególne instytucje — przedszkola, szkoły, zakłady pracy i urzędy. Tam najczęściej dochodziło do konfliktów z powodu różnic językowych, sposobu bycia, ubioru i przekonań.

Miejscem pierwszych spotkań mogła być również zagroda, bywało bowiem tak, że w jednym domu zamieszkiwały dwie rodziny, należące do różnych grup osadniczych. Tu rodziły się pierwsze zadrażnienia, posiadające bezpośredni wpływ na powstały stereotyp obcej grupy, który długo rzutował na wszelkie społeczne kontakty.

W pierwszym okresie po przybyciu wysiłki osadników skierowane były na zapewnienie sobie choćby minimalnych podstaw egzystencji. Korzystali oni wówczas jeszcze jedynie z własnych doświadczeń i pomocy członków swojej grupy osadniczej. Próby te uwieńczone były różnym powodzeniem, zależącym od poziomu kultury materialnej tak całej grupy, jak i poszczególnych jednostek.

II. Front zderzenia kultur

„Badania nad zderzeniami kultur mają ogromne znaczenie teoretyczne i praktyczne (...). Pozwalają uchwycić czynniki determinujące zarówno antagonizm, jak i współdziałanie, jakie się zaznacza na gruncie styczności między grupami etnicznymi, które są twórcami względnie nosicielami odmiennych układów wartości. Dzięki badaniom można wnikać w mechanizm dyfuzji poszczególnych wytworów, a zagadnienie kolejności zapożyczania — i przeobrażenia tych wytworów, w czynniki wywołujące proces selekcji wytworów, w czynniki hamujące lub ułatwiające przejmowanie wartości (...). Zaznacza-

ją się w sposób szczególnie wyrazisty, istotne funkcje wytworów jednostkowych lub ich zespołów oraz społeczne funkcje zapożyczania danego wytworu¹¹.

Przez pewien czas różne kultury istniały obok siebie równolegle; potem, pod wpływem styczności, tworzyły się wzajemne postawy antagonistyczne.

„W obu kulturach występują elementy dominujące, nacechowane tendencją utrzymywania się i przeczucania się na drugą kulturę oraz elementy recesywne, ustępujące, które wykazują tendencje stopniowego zaniku¹².”

Pierwotną strukturę środowiska powojennego zdążyły już zmodyfikować trwające dwadzieścia lat procesy społeczne. Pod wpływem wielu czynników w kulturze wyjsciowej osadników z Bukowiny zaszły olbrzymie zmiany nawet u konserwatywnego, starszego pokolenia.

Dla zbadania istoty i przedmiotu zmian na skutek zderzenia kultur, konieczna była pewna segregacja istotnych faktów z kultury materialnej, społecznej i duchowej, niezbędne było stworzenie schematycznego zestawu wytworów i przesłedzenia ich pochodzenia i losów przy analizie istotnej funkcji pełnionej obecnie. Dopiero taka analiza umożliwiła próbę generalizacji w odniesieniu do zmian zaistniałych w poszczególnych dziedzinach życia, zmian wzorów i modeli, lub przyjęcie całkiem nowych. W rekonstrukcji cech podstawowych kultur należało położyć nacisk na system produkcji, zdobywanie środków żywności — słowem podstawy ekonomiczne i zbudowane na tej bazie ustroje społeczne i systemy ideologiczne. Zderzenie kultur, będące procesem długotrwałym, w początkowej swej fazie obejmowało zewnętrzne i związane z egzystencją treści kulturowe, aby następnie sięgnąć w bardziej ukryte formy zwyczajowe i elementy kultury duchowej.

Po przyjeździe na Ziemię Zachodnie omawiana grupa została skierowana na Ziemię Lubuską i wobec przewidywanej ewentualności powrotu osiedliła się w kilku, blisko siebie położonych wsiach pod Zieloną Górą, w jednej z nich (w Przytoku) lokując wyposażenie ze swego parafialnego kościoła w Waszkowicach. Był to symbol łączności grupy z Bukowiną i wzajemnego powiązania osadników, ludzi nie tylko z jednego terenu, ale ze wspólnego transportu i z jednej parafii.

Wsie, które osadnicy obrali za miejsce pobytu, zniszczone przez działania wojenne, różniły się zasadniczo od znanych Polakom na Bukowinie. Większość informatorów pochodziła z Waszkowców — powiatowego miasteczka położonego 6 km od gór nad rzeką Seret. Polacy zamieszkiwali przedmieścia lub osady podmiejskie, co pozwalało na łączenie rzemiosła z uprawą ziemi.

Wsie lubuskie, usytuowane wzdłuż asfaltowych szos lub brukowanych ulic, złożone z murowanych, krytych dachówkami domów, obór i stodół, wywołały u osadników wrażenie obcości i nieprzytulności. Wielu starszym „Nic się nie podobało i nie podoba — bo to jest wygnanie”. Słowem, istniało negatywne nastawienie i irracjonalne poczucie wyrządzonej im krzywdy nie pozwalające do dziś dnia zaaprobować nowej sytuacji. Nie budziły uznania wnętrza nowych domów — tak bardzo różne od tych, do których przywykli na Bukowinie. Oświetlenie stanowiła lampka naftowa. Posiłki spożywane z jednej miski drewnianymi łyżkami. Na Ziemiach Zachodnich weszli migranci z Bukowiny do domów o innym układzie wnętrza. Gdzieniedzie walały się ubrania i pościel. Lęk przed chorobą wzbudziły apteczki i zbiorniczki z kwasem solnym. Bali się oni zwłaszcza gruźlicy i reumatyzmu. Jednakże przede

¹¹ K. Dobrowolski: Zderzenie kultur, Lud, 1952, nr 39.

¹² K. Dobrowolski: Zdarzenie kultur, Lud, 1958, nr 34.

wszystkim ogromna różnica polegała na tym, że Ziemie Zachodnie były już wtedy obszarem zelektryfikowanym, prawie każdy dom był skanalizowany, wody dostarczały wodociągi — były więc i krany i zlewy. Ze sobą osadnicy przywieźli różne rzeczy — w zależności od nastawienia i możliwości. Naczynia, garnki, pościel, motykę, łopate, siekiery, sierpy, cepy, cebrzyki, niecki, kołowrotek, kilimy, „święte” obrazy, narzędzia rzemieślnicze, zboże, krowę i spirytus, który był na początku znakomitym towarem w handlu wymiennym. Wszyscy również przywieźli regionalne ubrania, które może najbardziej na początku (oprócz języka) wyróżniało ich wśród ludzi z innych grup.

Informatorzy wspominają, że gdzieś na polach zastawali nie wykopane kartofle, trochę żyta, na podwórzach porzucano brony, plugi, sieczkarnie, piły tarczowe. Narzędzia były inne od znanych, gospodarka rolna odbiegała od bukowińskiej tak dalece, że osadnicy zdezorientowani, postawieni wobec faktu, że gleba jest niedobra, brak obornika i nie ma nasion roślin, które przywykli hodować — przez pierwszy rok przymierali głodem. Wychodzili w pole z motykami, sadzili pszenicę na nie nadających się do tego glebach i żęli nędzne plony sierpami, całkowicie bezradni i nieświadomi przyczyn niepowodzeń. Na Bukowinie nie znali też sztucznych nawozów, posługiwano się prymitywnymi narzędziami, ale urodzajna gleba dawała mimo to wysokie plony. Dawna wieś tworzyła sprawnie funkcjonującą całość, w ramach której zaspokajane były wszystkie potrzeby mieszkańców. Gospodarstwo chłopskie, jak to wynika z wywiadów, było instytucją samowystarczalną. W mieście kupowało się jedynie sól, cukier, naftę i materiały.

Trudno się dziwić, że w nowej sytuacji osadnicy z Bukowiny byli początkowo zgubieni i bezradni. W owym czasie trudności aprowizacyjne były ogromne, a jeżeli nawet były artykuły — nie wystarczało pieniędzy na ich kupno, możliwości zarobku było bowiem niewiele. Osadnicy brali niewiele ziemi — ponieważ na Bukowinie rolnictwo pełniło jedynie rolę pomocniczą, a ponadto odstraszała ich jej jakość. Nowe gospodarstwo nie było już samowystarczalne instytucją. Prawie wszystkie artykuły trzeba było nabywać w sklepach. Gospodynie, dopóki miały zapasy przywiezione z Bukowiny, gotowały potrawy takie, jakie tam wchodziły w skład pożywienia; próbowały więc piec chleb w niemieckich piecach chlebowych, dopóki mężowie nie wybudowali im specjalnych, przypominających ich dawne z Bukowiny. Tam kobiety piekły chleb pszenny, żytnio-kukurydziany, razowy lub pyłowy, od razu na tydzień lub dwa. Na Ziemiach Zachodnich trzeba było zasadniczo zmienić menu, ponieważ brakowało podstawowych składników dla przyrządzania ulubionych potraw.

Główną żywicielką, zaraz po przyjeździe, była krowa (prawie każdy przywiózł krowę i coś z drobiu) i gdzieś waleśająca się po zagrodzie koza — zapomniana przez niemieckich właścicieli. Wprawdzie kobiety twierdzą, że brzydziły się koziego mleka — jednak sprzedawały je ludziom z innych grup. Poza tym spożywano kartofle wykopane na niemieckich polach i gotowano cienkie polewki na lebiodzie lub kukurydzianej mące, dopóki nie wyczerpały się zapasy tej ostatniej. Co przezorniejsi zabrali ze sobą świnię, a niektórzy konia, który w owe dni był bezcenny. Ludzie, którzy nie mieli konia, musieli sami zaprzęgać się do pług i bron. Kto nie miał tego zwierzęcia, pokonywał pieszo odległości między wsiami i Zieloną Górą. W zagrodach zastawali osadnicy wozy (szerokie platformy, lub skrzynie z ogumowanymi kołami). Bukowina, jako teren nieuprzemysłowiony, miała bardzo złe drogi — więc dłuższe podróże były niewygodne i męczące i jak

twierdzą osadnicy — niebezpieczne, bo można było stać się łupem rzeźmie-szków różnej narodowości. Z tych to powodów własną wieś opuszczano rzadko, chyba, że była to już migracja w poszukiwaniu lepszego życia — na Mołdawie, do USA lub Brazylii. Jak już wiadomo, na Bukowinie Polacy utrzymywali się z uprawy roli w połączeniu z rzemiosłem.

W pierwszych latach pobytu na nowym miejscu przydały się bardzo umiejętności zawodowe osadników, dzięki nim byli w stanie we własnym zakresie przeprowadzić niezbędne reperacje domów (często brak okien, wyłamane drzwi, przegniła podłoga, dziurawy dach) i zmiany dla wprowadzenia atmosfery swojskości (piece chlebowe w piwnicach — różne od zastanych ponemieckich, przebudowa płyt kuchennych), reperacja zastanych lub przywiezionych wozów, produkowali narzędzia rolnicze (pługi, brony, sierpy itp.). Kontynuacja pracy w swoim zawodzie możliwa była u tych, którzy mieli szczęście zastać przy swoim domu warsztat rzemieślniczy (były kuźnie, stolarnie, piece garncarskie). Inni podejmowali desperackie wysiłki dla stworzenia własnego warsztatu. Nie zdawali sobie sprawy, że tu nie będą mieli rynku zbytu, że ich techniki i narzędzia są zbyt prymitywne, aby ich wyroby wytrzymały konkurencję produkcji fabrycznej.

Tak więc, osadnicy z Bukowiny tutaj — byli złymi, niekwalifikowanymi rzemieślnikami i praca ich była potrzebna tylko przez pierwszy, trudny okres, kiedy przemysł czekał na uruchomienie.

Dla Polaków z Bukowiny przeniesienie na Ziemię Zachodnie łączyło się z awansem ekonomicznym, w związku z wyższym standardem cywilizacyjnym, ale oznaczało ono, przynajmniej w początkowym okresie, całkowitą degradację społeczną. Tam, w starej ojczyźnie, uważali siebie za „coś” lepszego od niższej kulturalnie ludności ukraińskiej, podczas gdy na nowych terenach właśnie oni reprezentowali prymitywną kulturę materialną, co wywoływało negatywne i pogardliwe podejście ze strony grup osadniczych z poznańskiego i województw północnych.

Awans ekonomiczny, a więc duże różnice między poprzednimi warunkami, a życiem obecnym, wpływające bezpośrednio na trudności adaptacji ekonomicznej, był celem pierwszych wysiłków osadników. Stworzenie sobie podstaw materialnej egzystencji wymagało przystosowania się do zastanego wyposażenia terenu, do techniczno-gospodarczych urządzeń, wymagało poznania nowej techniki rolnej i zmiany zawodu. Charakter zajęć ludności został w zasadzie utrzymany — wszyscy prawie łączyli pracę na roli z zawodem robotniczym.

Osadnicy adaptowali wnętrza domów i zagrody do swoich starych potrzeb i nawyków — co umożliwiło powstanie słabej więzi z nowym miejscem. Słabej, ponieważ nie oznaczała ona afirmacji, była tylko zgoda. Więż z Bukowiną była w pierwszych latach zbyt silna, bowiem zbyt bolesna była świadomość straty całego dobytku, a wciąż żywa nadzieja powrotu nie pozwalała zapomnieć.

Długi i powolny był proces adaptacji ekonomicznej. Przez kilka pierwszych lat osadnicy nie mogli przyzwyczać się do złej gleby, nie chcieli pogodzić się z koniecznością stosowania nawozów sztucznych i systematycznego płodozmianu. Ponawiali uparcie bezowocne próby stosowania tylko obornika, siali pszenicę i kukurydzę na nie nadających się do tego glebach i „sapali” ziemię pod kartofle. Pszenica nie dawała plonów, kukurydzę niszczyły dziki, jedynie zbiór kartofli był jeszcze do przyjęcia, choć technika uprawy budziła powszechną wesołość i prowokowała kpiny. Osadnicy wspominają, że przez

pierwsze lata chodzili po prostu głodni. Mężczyźni musieli porzucić myśl o własnym warsztacie była to zbyt kosztowna inwestycja i zaczęli pracować jako fizyczni robotnicy w różnych przedsiębiorstwach. Pensje były niewielkie, więc nie było możliwości kupna nowej, mniej rzucającej się w oczy innym osadnikom odzieży, czy też załatwienia koniecznych zakupów gospodarczych. Osadnicy poza tym nie chcieli inwestować tu pieniędzy. Nad ich życiem ciążyło poczucie obcości i tymczasowości. W powstałych społecznościach terytorialnych największe różnice istniały między grupą osadników z Bukowiny a przybyszami z poznańskiego. Tak się złożyło, że pierwsze zetknięcie się tych grup — było konfliktowe. Z wywiadów wynika, że prawie każdy z osadników przy wyborze domu, miał utarczkę z osadnikiem z poznańskiego, który rościł sobie do tego obiektu pretensje. Dochodziło do scen tak drażliwych, że częstokroć potrzebna była interwencja władz. W takie spory byli oczywiście wciągani mieszkający w danej wsi, członkowie obu grup, którzy trzymali stronę swego przedstawiciela. Konflikt jednostek przeradzał się w antagonizm między całymi grupami.

Dla tego okresu charakterystyczne było zjawisko dezorganizacji społecznej, które było u osiedleńców następstwem wyrwania się spod wpływów dawnego środowiska społecznego. Załamał się tradycyjny układ stosunków, który regulował życie gromady. Nowe wzory gospodarcze i kulturalne, rozbięcie dawnej organizacji i porządku społecznego, wstrząsnęły dawnym systemem wartości, zniweczyły dotychczasowe autorytety. Wieś nie była już jednością kulturalno-obyczajową, w której każdy zajmował określone miejsce, a na straży całości stał wspólny obyczaj.

W powstałych po wojnie społecznościach terytorialnych przeważały tendencje separatystyczne. Kontakty towarzyskie ograniczone były do własnej grupy. Powszechne było występowanie stereotypów, przez które członkowie poszczególnych grup widzą członków innej grupy.

„Stereotypy są rzutowaniem na grupy reemigranckie tych błędów i wad, które szerokie masy polskie przypisują narodom i społeczeństwom, pośród których reemigranci przez czas dłuższy lub krótszy przebywali. Jednocześnie reemigranci przypisują sobie te zalety i te wartości, które im jako Polakom odmawiane były na emigracji przez naród, z którym współżyli w czasie swego pobytu za granicą”¹³.

Poznaniacy, a później i inni, nazywali osadników z Bukowiny „Cyganami”, „Mamałygami”, „Rumunami”. Pierwsze przezwisko odnosiło się do powierzchowności przeciętnego Bukowianina — ciemnej cery, czarnych włosów, ciemnych oczu, drugie nawiązywało do ich ulubionej, a nieznannej w innych częściach Polski potrawy z mąki kukurydzianej; no a ostatnie było wynikiem świadomości miejsca skąd przybyli, przy równoczesnej negacji ich polskości.

Wątpliwości te wypływały z faktu, że osadnicy z Bukowiny bardzo słabo znali język polski i początkowo najchętniej posługiwali się w rozmowach pomiędzy sobą, językiem ukraińskim lub rumuńskim; powierzchownością różnili się nieco od przedstawicieli innych grup; wielu z nich było wyznania grecko-katolickiego w wyniku małżeństw mieszanych z Ukraińcami.

Osadnicy z Bukowiny uważali się za ludzi szczerych i prostolinijnych, chętnych do pomocy, życzliwych, gościnnych, pracowitych i zaradnych — i w głębi duszy czuli się „lepsi” od reprezentantów innych grup. Przy takiej idealizacji własnej grupy ocena osadników z poznańskiego — była wyraźnie

¹³ S. Nowakowski: *Adaptacja reemigrantów. Myśl Współczesna*, 1950, nr 7, s. 81.

negatywna, a nastawienie prawie wrogie. Najboleśniej były dla Bukowinaków przezwiska „Rumunów” i „Cyganów” — „Gdybyśmy byli Rumunami, to byśmy tu nie przyjechali” — mówili. Nie mogli też zapomnieć osadnikom z Wielkopolski, iż ci drwili z nich w najtrudniejszych chwilach, kiedy nie umieli się obchodzić z ziemią i byli głodni oraz źle ubrani.

W rewanżu nazywali więc Poznaniaków „Germańcami” i „Perami”. Uważali, że są chciwi, zarozumiali, skąpi i niegościnni, i że się „bez powodu wywyższają”, że są fałszywi, nieobcy, ordynarni. Raził ich bardzo sposób wyśławiania się — podobno nie byli w stanie zrozumieć nawet tego co mówili Wielkopolanie, a język ich oceniali jako „plugawy”.

W odniesieniu do osadnictwa wileńskiego, Wołynia i przesiedleńców z innych województw trudno było zauważyć jakieś wyraźne negatywne, czy pozytywne nastawienie. Może największą sympatią byli darzeni tzw. „Zabużanie”, ponieważ posiadali podobną kulturę materialną i rosyjskie naleciałości językowe. W wyniku tego kontakty sąsiedzkie były żywe tylko w wypadku, gdy sąsiadem był rodak z Bukowiny.

Osadnicy przenieśli na Ziemię Zachodnie zwyczaj tzw. „kłaki”, czyli pomocy sąsiedzkiej w sprawach gospodarczych (przy wykopkach, skubaniu gęsi, darciu pierza, łuskaniu kukurydzy). Ten obowiązek pomocy pozwolił wielu rodzinom przetrwać pierwsze głodowe miesiące.

Po powrocie do kraju przez kilka lat osadnicy z Bukowiny starali się utrzymywać swoje zwyczaje rodzinne. Nie było to trudne w wypadku chrztu, ponieważ i na Bukowinie miał on raczej skromną formę i jedynym niezbędnym rekwizytem był kawałek białego płótna (tzw. „krzyżmo”).

Początkowo małżeństwa mieszane były nie do pomyslenia, szczególnie w odniesieniu do przybyszów z poznańskiego. Młodzi ludzie, chcący zakładać rodziny, nie zawsze znajdowali odpowiedniego kandydata czy kandydatkę we własnej grupie, wtedy szukano towarzysza życia wśród Zabużan, była to bowiem grupa budząca najmniejszą niechęć. Wypadki, kiedy uczucie było silniejsze od wszelkich zakazów zdarzały się raczej rzadko i budziły ogromną dezaprobatę całej grupy, która nie chciała przyjmować „obcych”. Wesela, które urządzano na Ziemiach Zachodnich miały uboższą formę.

Start życiowy młodego małżeństwa zależał już nie od hojności i możliwości rodziców, a od własnej pracy i pomysłowości — ponieważ na Ziemiach Zachodnich i rodzice zaczynali prawie od początku.

W ciężkich latach powojennych ludzi gnębiły choroby, sprzyjało temu złe odżywianie, niedostateczne warunki higieniczne i brak lekarstw. Śmiertelność była bardzo duża — szczególnie wśród dzieci i ludzi starych. Pogrzeby u osadników z Bukowiny miały formę przejętą od ludności ukraińskiej i cały obrządek do czasu zakończenia badań był różny od pogrzebów wśród innych osadników.

Kościół pełnił ważną funkcję w utrzymaniu tradycyjnej organizacji wsi. Religia była nie tylko systemem wierzeń, lecz przede wszystkim czynnikiem utrzymującym grupę w całości. Kościół chronił ją od wpływów obcych, był wynikiem samoobrony grupy przez rozbięciem i utratą swych wartości społeczno-kulturowych. Identyczną rolę spełniał kościół w Prztyoku przez wiele lat. „Obok funkcji wyłącznie religijnych — parafia spełnia szereg funkcji o charakterze społecznym (organizacyjnym, kulturalnym, obyczajowo-moralnym i politycznym)”¹⁴.

¹⁴ F. Ciupak: Parafia miejska jako przedmiot badań socjologicznych. Studia Socjologiczne, 1961, nr 2.

Kościół, do życia rodziny wnosił rytm obrzędowości i sankcjonował najważniejsze wydarzenia. Po odpuście na 15 sierpnia — poświęcone ziola wieszano na strychu. Przeznaczenie ich było rozmaite. Obok kadzenia zębów i wymienia krowy, używano je w charakterze środka leczniczego przeciwko różnym schorzeniom i jako środka zapobiegającego urokom. Czasami kładziono je też pod głowę umarłemu. 29 listopada — wigilia Andrzeja — był dniem szczególnie oczekiwanym przez niezamężne kobiety. Tego dnia wieczorem dziewczęta wróżyły sobie o zamążpójściu. Z kołków w płocie (liczyło się po ciemku) i z dziewiątego kołka wnioskowano o urodzie i zamożności przyszłego męża; z wosku lanego na wodę i z lustra o północy (należało nago o 24.00 usiąść samotnie przed lustrem i intensywnie się w nie wpatrywać) wypatrywało się postaci przyszłego męża. Na Ziemiach Zachodnich dziewczęta też sobie wróżyły, ale już nie z kołków w płocie, z bardzo istotnego powodu — nie było tu takich płotów jak na Bukowinie, a gładkie sztachety nie nadawały się do wróżb.

Jak już wspomniano — w pierwszym powojennym okresie choroby szczególnie dokuczały ludziom. Składały się na to nie tylko głód i brak higieny, ale również zmiana klimatu, wody i pożywienia. Na Bukowinie leczeniem ludzi i zwierząt zajmowali się znachorzy, tzw. „samoucy”. Leczone ziołami, zaklęciami, zamawianiem itp. Na Ziemiach Zachodnich nie było znachorów, ludzie radzili sobie sami z różnymi dolegliwościami jak umieli. Wielu z nich zaatakował reumatyzm. Wzrosła wiara w złe uroki, każdą nieznaną dolegliwość przypisywano złośliwości osadników z innych grup. Oprócz znachorów, bez których początkowo tak trudno się było obejść, brakowało osadnikom ludzi, którzy niejako zawodowo zajmowali się na Bukowinie przepowiadaniem pogody i urodzaju na cały rok.

Kultura materialna, społeczna, duchowa osadników z Bukowiny była zasadniczo różna od kultury reprezentowanej przez inne grupy osiedleńców. Można to prześledzić na podstawie opisanych w tym rozdziale faktów kulturowych, które też pozwalają na ogólne zapoznanie się z istotą tej kultury.

Potrzebna byłaby drobiazgowa analiza dla stwierdzenia, ile i jak daleko sięgających jest w niej wpływów kultury ukraińskiej i rumuńskiej. Takich naleciałości można byłoby znaleźć wiele. Długi pobyt na Bukowinie, podleganie tym samym wpływom obcych, stworzył swoisty model kultury zamieszkujących tam Polaków. Nie to jednak było przedmiotem tej części opracowania. Chodziło tu bowiem o możliwie dokładne przedstawienie frontu zderzenia kultur (i to kilku). Front ten był niezwykle szeroki i dotyczył niemal wszystkich dziedzin życia. Dowodzi tego zestawienie poszczególnych elementów kultury regionalnej Bukowiny, z odpowiednimi elementami odmiennych kultur na Ziemiach Zachodnich, (w rozumieniu — uzbrojony teren i subkultury reprezentowane przez innych osadników).

Istotne zmiany wywołane zderzeniem kultur nastąpiły dopiero po kilku latach. „Przez pewien czas obie kultury istnieją obok siebie równolegle”¹⁵.

III. Przyczyny i mechanizm zmian

Proces ścierania się przeciwnych sobie układów wartości wiedzie z biegiem czasu do wytworzenia nowej rzeczywistości kulturowej. Równoległe z procesami walki przychodzi do tworzenia się procesów współdziałania, do

¹⁵ K. Dobrowolski: Zderzenie kultur, *Lud*, 1952, nr 39, s. 10.

procesów integracyjnych, których wynikiem jest powolne łączenie się grup w jedną całość kulturową.

„Synteza kulturowa jaka powstaje ze zderzenia grup ludności — posiada czyste wytwory jednej i drugiej grupy oraz wytwory mieszane”¹⁶. Interesującym zagadnieniem jest mechanizm zapożyczania wartości oraz problem kolejności i selekcji zapożyczeń.

Jednym z najgłówniejszych i kolejno pierwszym jest motyw utylitarny w przejmowaniu nowych wartości, związany z zaspokojeniem podstawowych potrzeb życiowych. Największe i najwcześniejsze zmiany zaszyły zwłaszcza w kulturze materialnej, stanowiących o wyniku adaptacji ekonomicznej. Koniecznością życiową było zapoznanie się z nową techniką rolną, z wymaganiami gleby, z roślinami uprawnymi, w przeciwnym bowiem wypadku rodzinom groził głód. Nieporadne próby upartego korzystania wyłącznie z własnego doświadczenia — zostały zarzucone w 2—3 lata po przyjeździe, kiedy osadnicy przekonali się, że mają gorsze plony niż inni. Zaczęto wtedy brać przykład z Poznaniaków, znających nowoczesne narzędzia rolnicze, stosujących nawozy sztuczne i uprawiających odpowiednie rośliny. Znikome plony pszenicy i kukurydzy oraz przykład dobrze gospodarujących Poznaniaków i przesiedleńców z innych województw — doprowadziły do zmiany tradycyjnych roślin uprawnych na żyto, owies, ziemniaki, koniczynę. W dziedzinie hodowli, osadnicy z Bukowiny mogli się poszczycić lepszymi osiągnięciami. Szczególnie dobre wyniki dawał wypas świń kukurduzianką (słomą kukurduzianą). Z tej racji w Droszkowie, Nowym Kisielinie i Przytoku przyjęła się uprawa kukurydzy wśród osadników z innych terenów.

Dalszym etapem ekonomicznej adaptacji osadników była zmiana zawodu mężczyzn. Dla większości z nich oznaczało to degradację społeczną (przynajmniej w pierwszym okresie). Z pozycji szanowanych rzemieślników spadli do roli robotników fizycznych, stróżów nocnych itp. Ci z nich, którym udało się zostać przy swoim zawodzie i założyli własne warsztaty lub poszli do fabryk — musieli w wielu wypadkach podnieść swoje kwalifikacje, poznać nowe techniki i operować doskonalszymi narzędziami.

Z czasem, pod wpływem postępującej industrializacji, wiele prywatnych warsztatów rzemieślniczych upadło. Produkty rzemiosła nie wytrzymały konkurencji doskonalszych i w większej ilości rzucanych na rynek wyrobów fabrycznych. Industrializacja prowadzi do rozszerzenia rynku wewnętrznego i dynamizuje wymianę między miastem a wsią, powodując jednocześnie przeobrażenia tradycyjnego rynku wiejskiego¹⁷.

Urbanizacja ekonomiczna polegała na zwiększeniu się liczby ludności zatrudnionej w zawodach nierolniczych, w stosunku do ludności wykonującej zajęcia rolnicze. Społeczna istota osób tworzących grupę chłopo-robotników jest wszędzie jednakowa. Za główne przyczyny łączenia pracy podają osadnicy przymus ekonomiczny i przyzwyczajenie do takiego systemu gospodarowania, gdyż, jak już wspomniano, na Bukowinie łączyli też prowadzenie niewielkich gospodarstw z pracą w rzemiośle. Rzecz przy tym znamienna, że wielu z nich po przyjeździe wzięło w posiadanie większą ilość ziemi (8—10 ha), jednak po upływie kilku lat zrzekli się jej, zatrzymując sobie jedynie działkę robotniczą. Przyczyny były różne. Osadnicy twierdzą, że praca poza gospodarstwem jest wygodniejsza, lepiej się opłaca. Jednak jak wykazują bada-

¹⁶ op. cit.

¹⁷ T. Kramer: Rynek wiejski a proces industrializacji (rec.) *Wiś Współczesna*, 1964, nr 1, s. 151.

nia, w wielu wypadkach istotną przyczyną była nieumiejętność, brak technicznego przygotowania do nowego systemu uprawy roli. Procesy industrializacji i urbanizacji pociągnęły za sobą z jednej strony rozwój gospodarczy, z drugiej stawiały wobec członków industrializujących się społeczności nowe cele, wymagania i wzory społeczno-kulturowe. Dzięki zmianom w strukturze zatrudnienia i możliwościom dodatkowej pracy zawodowej poza rolnictwem wzrosły dochody ludności. Gospodarstwo chłopskie nie było już jak na Bukowinie instytucją samowystarczalną. Trzeba było nabywać w sklepach wszystkie niezbędne rzeczy. Artykuły te były inne niż przedmioty, z którymi Polacy mieli do czynienia na Bukowinie. Zmieniły się gusty i upodobania, były większe możliwości wyboru. Z tych samych przyczyn zmienił się jadłospis. Nie było możliwości sporządzania faszzerowanej papryki, czy mamałygi. Coraz rzadziej kobiety piekły chleb, ponieważ mogły bez kłopotu nabyć świeże pieczywo w pobliskiej piekarni. Oczywiście, początkowo ten chleb im nie smakował. Po 5—6 latach piece chlebowe stały się bezużyteczne. Wraz ze wzrostem dochodów wzrosły wymagania i potrzeby. Widok porcelanowego serwisu u sąsiadki budził chęć posiadania podobnego. Adaptacja ekonomiczna objęła również i sposób ubierania się.

Przy porównywaniu starego i nowego miejsca pobytu wpływ na jego wynik miały szczególnie stosunki ekonomiczne i warunki komunikacyjne. Dotyczy to szczególnie pokolenia średniego — pokolenia ludzi awansujących. Oni ocenili nowe warunki jako lepsze, rokujące dobre perspektywy. Nie byli jeszcze związani stażem życiowym z Bukowiną, nie osiągnęli tam jeszcze pozycji społecznej, nie zgromadzili dobytku. Potrafili docenić możliwości awansu ekonomicznego i społecznego, rysujące się w nowej lokalnej ojczyźnie. Zaczęli zdobywać kwalifikacje zawodowe.

Procesy przeobrażeń połączone z ruchliwością społeczną i kulturalną, towarzyszącą rozpadaniu się dawnej klasowej struktury społeczeństwa, obejmował również tradycyjną społeczno-obyczajową strukturę rodziny wiejskiej. Młody człowiek, pozostający na gospodarstwie ojcowskim, nie chciał być chłopem, lub niekwalifikowanym rzemieślnikiem. Stereotyp grupy osadników z Bukowiny, który wytworzył się w opinii społeczności osadniczych, nie był bez znaczenia dla postaw i ambicji członków tej grupy. Pokolenie starsze, zdecydowanie związane tradycyjną więzią ze starą ojczyzną, przejmowało tendencje do tworzenia separastycznych społeczności. Młodzi odczuwali potrzebę zaspokojenia poczucia znaczenia, udowodnienia światu swojej wartości. Szczególnie ważną rolę odgrywał młody wiek w przełamaniu rozmaitych form tradycjonalizmu kulturowego, który na Ziemiach Zachodnich wpływał hamująco na integrację społeczną ludności. Małżeństwa mieszane stanowiące niezwykle ważne ogniwo w procesach integracyjnych ludności, wiązały się ze wzrastającym wpływem młodego pokolenia na opinię społeczną.

Każdemu zderzeniu kultur towarzyszyło zjawisko wzajemnego wartościowania, co prowadziło w konsekwencji do poważnych zmian w kulturze każdej z tych grup. Przejawy, które zyskały ocenę pochlebną, były przyjmowane przez inne grupy. Dochodziło do wzajemnych zapożyczeń kulturowych. Te z przejawów kultury życia codziennego, które w opinii innych znalazły ocenę negatywną, były przed oczami obcych ukrywane, a w końcu znikają zupełnie¹⁸.

Osadnicy zarzucili używanie języka ukraińskiego czy rumuńskiego w miej-

¹⁸ J. Burszta: Stare i nowe w kulturze wsi koszalińskiej, s. 8.

scach publicznych, zlikwidowali kontrastujące szczegóły ubioru, wstydliwie kryli się przed sąsiadami ze spożywaniem ulubionej mamałgi, nie śpiewali w obecności przedstawicieli innych grup pieśni ukraińskich, nie nosili jedzenia na cmentarz przy pogrzebie czy w Zaduszki itp. Sąsiedowanie z osadnikami np. z Poznańskiego było początkowo przykre i obfitujące w nieporozumienia — z czasem jednak, drogą naturalną, sprawy te unormowały się. Bliższe obcowanie i możliwość obserwacji doprowadziły do poznania się, a co za tym idzie pewnego wzajemnego przyzwyczajenia, a z czasem i wzajemnych dobrych stosunków. Wzajemne odwiedziny — najpierw w celu pozyczenia czegoś, a potem już i z okazji świąt rodzinnych czy dorocznych, prowadziły do wymiany doświadczeń w wielu dziedzinach gospodarowania, prowadzenia domu, przepisów kucharskich. Kobiety z Bukowiny nauczyły się piec placek z kruszanką i sporządzać kiszonki różnego rodzaju, a Poznanianki poznały takie potrawy jak gołąbki i różnego rodzaju kołaczki (torty), w wyrobieniu których Bukowianki zaczęły uchodzić za mistrzynię. Terenami zbliżeń na początku była też Gromadzka Rada Narodowa czy dom sołtysa — głównie w sprawach ekonomicznych. Inicjatywę w szerzeniu nowych wzorów i ideałów społeczno-gospodarczych przejęły organizacje polityczne i społeczne (PZPR, ZSL, „Samopomoc Chłopska”, Koło Gospodyń Wiejskich itp.). Niemalą rolę w adaptacji społecznej odegrały zakłady pracy. Wspólna praca, dojazdy, udział w organizacjach zakładowych — prowadziły do wyrabiania norm wartościowania różnych od tradycyjnych. Awans społeczny i ekonomiczny średniego pokolenia był jednym z głównych czynników adaptacji społecznej. W nowo powstałych społecznościach ukształtowała się nowa hierarchia społecznych stanowisk i nowa drabina prestiżu społecznego. Przenikanie na wieś wzorów miejskich w dziedzinie kulturalno-obyczajowej na Ziemiach Zachodnich następował szybciej niż gdzie indziej, ponieważ drogą mechaniczną rozbitý został stary porządek, a ścierające się wzory kultur regionalnych nie stanowiły już dość silnej i jednolitej zapory. Zanikały od razu niektóre instytucje wiejskie, zmniejszała się rola księdza i kościoła. Powstały instytucje nowe w stosunku do tradycyjnej wsi — instytucje wychowania i oświaty. Szkoła była platformą kontaktów zarówno młodzieży, jak i jej rodziców. Uruchomieniu szkoły towarzyszyły pierwsze formy współpracy. Szkoła odgrywała bardzo ważną rolę w przyjęciu innego języka w domu, ułatwiła dzieciom przejście na język polski. Po powrocie do kraju zmienia się w zasadzie język osadników średniego pokolenia i młodzieży. Starsi dłużej zachowali wielojęzyczność i używają między sobą obcego języka, tłumacząc to przyzwyczajeniem. Awans kulturalny (wykształcenie) młodzieży, przewyższającej poziomem umysłowym starsze pokolenie, stanowił istotny element przemian. Proces autochtonizacji uwarunkowany był szeregiem czynników pośrednich, nie sprzyjających lub przyspieszających kształtowanie się jednolitej społeczności. Doznany na Ziemiach Zachodnich awans ekonomiczny i społeczny był silnym czynnikiem wiążącym mieszkańców i wpływającym na kształtowanie się poczucia stabilizacji.

Charakterystyczny dla nowych czasów był przejaw rozpadu dużej, wielopokoleniowej rodziny i dążenie do uformowania rodziny małej (para małżeńska i jej dzieci), jak też czerpanie dochodów z pracy na roli oraz z pozarolniczych zajęć. Jest to też forma odchodzenia od chłopskości. Procesy przeobrażeń, połączone z ruchliwością społeczną i kulturalną, towarzyszące rozpadowi się dawnej klasowej struktury społeczeństwa, obejmują również tradycyjną społeczno-obyczajową strukturę rodziny wiejskiej. Kobiety zbuntowały

się przeciwko jednostronnie służebnej roli w domu, przeciwko tradycyjnej pozycji kobiety wiejskiej.

Różnice wśród młodzieży niwelowane były od początku na terenie przedszkola, szkoły, organizacji, zakładów pracy. Powstawały grupy koleżeńskie, zabawowe, społeczne. Zaprzyjaźnione dzieci zbliżały rodziców. Następową zmianą dotychczasowych wzorów¹⁹.

Funkcja wzoru polegała na kształtowaniu ludzkiego zachowania w sposób kulturowo zdeterminowany. Różne też było upowszechnienie wzorów: bezrefleksyjne naśladownictwo lub zdawanie sobie sprawy z istnienia wzorów zachowania, które realizują. I tak niektóre wzory przywiezione przez jedną lub kilka grup przejmowane były przez inne.

Szkodzenie sąsiadom z innej grupy z czasem spotykało się już z negatywną opinią wsi. Kształtował się w społeczności wiejskiej wzór dobrego rolnika, dobrego gospodarza — bez względu na pochodzenie. Wieś rozwarstwiała się, ale kryteria powstawania warstw są inne.

Dopasowanie do miejskiego stylu życia dokonywało się wśród młodzieży wiejskiej przede wszystkim w tym, co dotyczyło jednostki i miało na względzie zewnętrzną oprawę człowieka. W ten sposób młode pokolenie reemigrantów z Bukowiny wzrastając w gronie rówieśników z innych grup, czerpało wraz z nimi miejskie wzory zachowania, dążyło do „miejskości”, w ogólnym tego słowa znaczeniu, co przy jednoczesnym spadku autorytetu niewykształconych i „chłopskich” rodziców prowadziło do zupełnego wyzwolenia się z przesądów grupowych. Żeniąc się między sobą — młodzi tworzyli już zupełnie nową zintegrowaną warstwę społeczną, o tych samych dążeniach, opiniach i nawykach.

Środki komunikacji masowej (jednostronny proces oddziaływania grup dysponentów środków komunikacji na szersze rzesze publiczności) stanowią narzędzie upowszechniania kultury i kształtowania postaw społecznych. Wraz ze wzrostem dochodów na wsi pojawił się wyraźny pęd do urządzeń cywilizacyjnych, do stopniowego zacierania pod tym względem różnic między miastem a wsią. Wspólne oglądanie programów i rozmowy na ten temat były czynnikami zbliżającymi ludzi do siebie.

Proces zrastania się ludności osiedleńczej z nowym środowiskiem społeczno-geograficznym Ziemi Zachodnich można scharakteryzować jako cykl następujących po sobie mniej lub więcej długotrwałych, mniej lub bardziej wyraźnie przebiegających, etapów. Udział osiedleńców w przekształcaniu środowiska polegał na przystosowaniu się do istniejących warunków i na czynnym ich przetwarzaniu.

O całkowitej adaptacji kulturowej można mówić wtedy, kiedy integracja stała się już faktem dokonany. Za zamknięcie tego cyklu można uważać współwystępowanie więzi lokalnej i integracji społecznej połączone z ambicjami kulturalnego i gospodarczego rozwoju, ojczyzny lokalnej. Prowadzi to do stopniowej autochtonizacji ludności osiedleńczej, do zupełnego wrośnięcia w środowisko geograficzno-społeczne Ziemi Zachodnich.

IV. Stan zaangażowania procesu adaptacji

Zmiany, jakie zaszły w kulturze osadników z Bukowiny pod wpływem zderzenia kultur i przenikania wzorów miejskich, są bardzo duże, mimo całego

¹⁹ A. Kłoskowska: Modele społeczne i kultura masowa. Przegląd Socjologiczny. T. XIII, nr 2, pisze: „Wzór jest wyrazem regularności ludzkiego zachowania, stanowi powtarzalną strukturę tego zachowania”.

ich tradycjonalizmu. Wpłynęła na to również sytuacja ekonomiczna osadników, związana z rodzajem podjętych przez nich zajęć oraz możliwości pracy dla dorastających dzieci i szansa kształcenia ich. Zmieniały się aspiracje i dążenia. Na kształtowanie się modelu mieszkania wpłynęła wyraźnie bliskość Zielonej Góry. Ambicją prawie każdej rodziny było posiadanie telewizora, pralki, lodówki i innych udogodnień cywilizacyjnych. Tworzą się ciekawe kontrasty we wnętrzu mieszkania, telewizor sąsiaduje ze „świętym kątem”, chodnik ze szmatek z nowoczesną wersalką i zawieszonym nad nią poniemieckim oleodrukiem. W kuchni stały razem w kredensie naczynia z napisami w języku niemieckim i garnki przywiezione z Bukowiny z nowymi, kupionymi już w sklepie w Zielonej Górze.

W jednej rodzinie obserwowano różne style ubierania się starej reemigrantki (długa do kostek spódnica, kaftan, chustka na głowie), jej córki w średnim wieku i wnuczki — ubranej „z miejska”.

W wyniku powszechnych już małżeństw mieszanych (starzy wciąż są temu przeciwni, ale starannie się z tym kryją) tworzyły się nowe, wspólne modele wesel, chrzcin, nowe formy świętowania Wielkanocy, Zaduszek itd.

Zmiany w zwyczajach całej społeczności wymagały uregulowania. Wytworzył się obyczaj urządzenia dożynek (nie znany na Bukowinie), święcenie wianków na Boże Ciało, zabawy przy ogniskach w wigilię Jana — 24.VI. Tradycyjne potrawy obrzędowe zachowały się jeszcze przy uczcie wigilijnej i weselnej, ale pojęcie eleganckiego przyjęcia zmieniło się. Można zaobserwować stopniowe rozluźnienie się spójni wewnątrz-grupowej, pewne tendencje do rozszerzania kontaktów towarzyskich. Informatorzy twierdzili już, że ludzie z Bukowiny „zepsuli” się w nowym środowisku, że to już nie są ci ludzie, których znali. Winę składają na małżeństwa mieszane (niezgoda z powodu różnej kuchni, wychowania, języka) i zmianę warunków życia (obwiniają o pogoń za pieniędzmi, „wywyższanie” się tych, którzy zdobyli kwalifikacje zawodowe itp.).

Pokolenie średnie, które najlepiej pamiętało okres wojenny, widziało różnicę w kulturze materialnej, doceniało możliwości awansu ekonomicznego i społecznego. Bukowinę idealizowano tylko w wypadku niepowodzeń życiowych. Ludzie ci, początkowo trzymający się zawodu ojca, zarzucili stopniowo pracę na gospodarstwie, dążąc do podniesienia standardu życiowego.

Sytuację chłopów-robotników, ich pozycję materialną i społeczną uznali za atrakcyjną i godną naśladowania. Ponieważ funkcja gospodarcza i społeczna rzemiosła zmalała i nie może już ono służyć jako wyłączne źródło utrzymania, a praca na roli jest „brudna” i związana z nie kończącym się dniem pracy, co młodszy dążyli do zdobycia nowych kwalifikacji zawodowych. Większość z nich pracuje w mieście, a wielu opuściło wieś i zamieszkało w okolicznych miastach (Zieloną Górą, Nową Sól). Niektórzy wyrzekli się zupełnie ziemi, inni mają tylko działkę robotniczą. Obowiązuje już inny model rodziny i małżeństwa — wytworzony pod wpływem wzorów miejskich. Doznany na Ziemiach Zachodnich awans ekonomiczny i kulturalny był silnym czynnikiem wiążącym ich z nowym miejscem i wpływającym na kształtowanie się poczucia stabilizacji. Pokolenie średnie było więc podatniejsze na proces autochtonizacji. Wzrasta poziom umysłowy i kulturalny ludności dzięki szkole, prasie, radiu, dobrej komunikacji, częstym kontaktom z miastem. Pokolenie średnie, a więc ci, którzy urodzili się na Bukowinie, ale już niewiele w okresie badań pamiętali, pozostali wprawdzie pod wpływem rodziców, mają kontakty z krewnymi lub przyjaciółmi pozostałymi w Rumunii i ZSRR, ale już

awans ekonomiczny, zmiana zawodu i wpływ kultury masowej uczyniły z nich ludzi nowej rzeczywistości, związanych bardziej z Ziemią Zachodnimi i swoim otoczeniem społecznym niż z Bukowiną.

Istotny element przemian stanowił awans kulturalny młodzieży, przewyższającej poziomem umysłowym starsze pokolenie. Zarzucili gwarę (wpływ szkoły i miejsca pracy). Bukowinę znają tylko z opowiadań dziadków i rodziców, buntują się przeciwko tradycyjnym normom obyczajowym i ulegają „fascynacji miastem”. Obok dysproporcji ekonomicznych i kulturalnych między wsią a miastem w kształtowaniu postaw tej fascynacji grał niewątpliwie dużą rolę rodzący się stereotyp cywilizacyjny miasta, jako środowiska o ułatwionym życiu, nie tylko pod kątem warunków pracy i płacy, ale także, co w wypadku ludzi młodych ma znaczenie większe, środowiska umożliwiającego nowoczesny, konsumpcyjny styl życia.

Krytycyzm w stosunku do wsi czy własnej rodziny miał w dużym stopniu cechy racjonalne, nie był jednak potępianiem tych instytucji, ponieważ władza i autorytet rodziców były u osadników z Bukowiny wciąż duże i decyzje ostateczne o losach młodych ludzi właśnie podejmowali starsi. Odpyływ ludzi młodych do miasta powodował pojawienie się zjawiska „starzenia się wsi” i powstawał problem gospodarstw bez spadkobierców.

Kultura wsi upodabniała się coraz silniej do kultury miasta, likwidacji ulegały różnice regionalne. „Proces niwelacji kultury w ramach społeczności narodowej prowadzi do wyrównania się dystansu kulturalnego między wszystkimi klasami społeczeństwa polskiego, te zaś ulegają wpływowi kultury europejskiej”²⁰.

Zakończenie

Kultura regionalna Polaków z Bukowiny była produktem trwającego półtora wieku procesu adaptacji do geograficzno-społecznego środowiska; zderzenia z kulturą autochtonicznej ludności wiejskiej (Ukraińców i Rumunów) oraz napływowej (Niemców i Słowaków); wpływów obcych systemów państwowych, politycznych i religijnych; zapewne dochodziło też do zderzenia kultur regionalnych grup emigranckich, pochodzących z różnych terenów Polski. Stroje, obyczaje, obrzędowość i wierzenia nawet na Bukowinie różniły emigrantów ze Śląska Cieszyńskiego i okolic Czacy od uchodźców z Małopolski czy Mazowsza.

Na tak skomponowaną kulturę Polaków z Bukowiny, po przeniesieniu jej na Ziemię Zachodnie, działały ponownie procesy adaptacji ekonomiczno-społecznej w połączeniu z niezwykle szerokim frontem zderzeniem kultur (środowisko geograficzne, uzbrojony w urządzenia cywilizacyjne teren, kultury różnych grup osadniczych, wzory miejskie, wpływ kultury masowej).

Na przebieg adaptacji wpłynęło wiele zjawisk sprzyjających i utrudniających jej dokonywanie się. Za czynniki hamujące zaadaptowaniu osadników z Bukowiny można przyjąć:

1. ciężące nad nimi w ciągu kilku pierwszych lat poczucie tymczasowości,
2. niski poziom kultury materialnej (wiązały się z tym trudności adaptacji ekonomicznej),
3. subiektywna ocena walorów środowiska geograficznego Bukowiny w porównaniu z Ziemią Zachodnimi (złe gleby, gorszy klimat, mniej bogata oprawa przyrodnicza miejscowości),

²⁰ K. Dobrowolski: Zderzenie kultur, *Lud*, 1952, nr 39, s. 109.

4. silny antagonizm między nimi a osadnikami z poznańskiego,
5. utrzymywanie się więzi wewnątrzgrupowej z powodu zwartego osiedlenia się i kontynuowania obrzędowej tradycji,
6. wciąż żywe kontakty z Bukowiną,
7. słaba znajomość języka polskiego i niski poziom wykształcenia ogólnego.

Byłyby to główne powody trudności adaptacji osadników — szczególnie starszego pokolenia. Pokolenia średnie, mniej związane z Bukowiną, było podatniejsze na procesy autochtonizacji, a oto rejestr tych czynników.

1. wyższy poziom standardu cywilizacyjnego na Ziemiach Zachodnich (muruwane domy, światło, kanalizację, dobre drogi, rozwinięta sieć komunikacyjna, bliskość miasta, dostępność wszystkich artykułów w sklepach),
2. nowe możliwości pracy (chłopo-robotnicy) i wzrosty dochodów,
3. możliwość zdobywania kwalifikacji zawodowych i kształcenia dzieci,
4. szansa awansu ekonomicznego i społecznego (ruchliwość pionowa),
5. możliwości łatwiejszego, konsumpcyjnego stylu życia (wolny czas, rozrywki).

Młodzież, znająca Bukowinę tylko z opowiadań, wyzwolona dzięki wyższemu poziomowi umysłowemu (awans kulturalny — wykształcenie) z więzów kultury tradycyjnej, szukająca nowych autorytetów i celów życiowych, ulegająca wzorom kulturowym niesionym przez miasto, stała się pokoleniem „nowych autochtonów” — i stanowiła warstwę zupełnie zintegrowaną poprzez wzrastanie w tym samym kręgu zabawowym i szkolnym, małżeństwa i wspólną pracę z dziećmi osadników z innych grup. Inwazja miejskich wzorów kulturowych osłabiła kontrolę lokalnych (grupowych) autorytetów obyczajowo-religijnych.

W wyniku zderzenia kultur i integracyjnej roli małżeństw mieszanych, narastania więzi lokalnej i tworzenia się więzi społecznej, powstawała w społecznościach terytorialnych nowa kultura, posiadająca czyste wytwory kultur regionalnych oraz wytwory mieszane. Na każdą jednak z subkultur, jak i na nowy twór kulturowy działała niwelująco kultura masowa, dostępna dzięki wzrostowi środków masowego przekazu. Warunki istnienia i rozwoju kultury masowej stworzyła reforma rolna i industrializacja, pociągające za sobą natężenie procesów migracyjnych, masowego awansu społecznego; system oświaty zapewniał dostęp do szkół i uczelni wszystkim warstwom ludności. Kino, radio, telewizja, masowy rozwój prasy codziennej i periodyków wpływa na kształtowanie się modelu egalitarnej kultury.